

Geografia klasyczna w czasach postprawdy. Artykuł polemiczny

Walentin Michajłow

ВАЛЕНТИН МИХАЙЛОВ

Katedra Geografii Ekonomicznej,
Uniwersytet Śląski w Katowicach,
ul. Będzińska 60, 41-200 Sosnowiec
Polska

vmihailov@wp.pl

Abstract

Classical geography in post-truth times

The article answers to the polemic paper 'About the importance of geographical naming' by Witold Wilczyński. The discussion refers to some problems of classical and contemporary humanistic geography, i.e. the relations between civilisations, geographical regions and geographical names. The issues raised in this article are discussed in terms of the concept of post-truth.

W. Wilczyński claims that during the period of classical geography and according to the classical geographers, 'Europe was not a „continent”, but a “homogeneous region, populated by Western (Latin) civilisation”'. These ideological abuses are based only on his own imagination, without referring to any historical sources, as well as without indicating a map from the period of classical geography. Those ideological theses ignore the works of many ancient cartographers and historians. Their maps, texts and other documents confirmed that Sarmatia always included lands from contemporary Poland and its neighbouring countries of Eastern Europe. Both classical and contemporary scientific maps show that Europe is a western part of Eurasia that covers lands and cultures of Orthodox, Latin, and other civilisations. Some of the most early populated and oldest regions of Europe, e.g. Trace, Macedonia, Dacia, Thessaly, Attica, Beotia, Arcadia, Epirus, etc., represent other civilisations and cultural spheres.

Moreover, W. Wilczyński states that Sarmatia is a 'historical region located on the east from Poland'. According to his suggestions, the Eastern Slavs (Byelorussians, Ukrainians and Russians) are not Europeans, but they are 'ancestors' of old Sarmatia and Sarmatians. The eastern border of Poland in various periods was not a boundary which divided Europe from Sarmatia. The largest part of Sar-

matia (*Sarmatia Europeana*) was regarded as a part of Europe. Over the last centuries, the Polish social thought, e.g. historiosophy, antropology and literature, regards sarmatism as a genuine trend of the national history and culture.

The present author shows a series of arguments against imaginations of Europe and Sarmatia presented by W. Wilczyński, which have nothing to do with the achievements of both classical and contemporary geography. Another line of critique is drawn by the problem of the lack of humanistic values in the way in which W. Wilczyński treats different civilisations and cultures.

Słowa kluczowe: Europa, Sarmacja, cywilizacje, geografia klasyczna, klasyczne mapy, humanizm, postprawda

Key words: Europe, Sarmatia, civilisations, classical geography, classical maps, humanism, post-truth

1. Wstęp

W *Przeglądzie Geopolitycznym* ukazał się artykuł „Geografia i metageografia ziem dawnej Sarmacji” autorstwa W. Wilczyńskiego (2014). Odniosłem się do wspomnianego artykułu w komentarzu „Wyobrażona Europa i wyobrażona Sarmacja – od geologii do ideologii” (Mihailov 2015). W odpowiedzi na mój komentarz W. Wilczyński ustosunkował się do części uwag w obszernej polemice. Z kolei moja odpowiedź, w ramach kontynuacji dyskusji, została przeze mnie wysłana do Redakcji *Przeglądu Geopolitycznego*, przez wiele jednak miesięcy pozostała bez odzewu. Co ciekawe, redaktorem tego czasopisma jest mój adwersarz. Z tego powodu niniejszy tekst został skierowany do czasopisma *Przestrzeń Społeczna (Social Space)*.

Przystępując do krytyki naukowej, każdy autor musi liczyć się z tym, iż podejmuje się procedury bazującej na ustosunkowaniu się do udokumentowanych poglądów innego autora, które zostały przedstawione. W żadnym przypadku taka krytyka nie powinna opierać się na wymysłach ani obelgach, ozdobionych pretensjonalną frazeologią. W takich sytuacjach zalecane jest czytanie ze zrozumieniem własnych tekstów przed i po ich opublikowaniu oraz wnikliwe analizowanie tez stawianych przez adwersarzy.

Geografia należy do tych nauk, które wymagają dużego dystansu badacza wobec siebie i dysponuje jasną procedurą wytwarzania wiedzy: od skrupulatnego gromadzenia i poznawania faktów o złożonym, wielobarwnym świecie ku ich logicznej analizie i syntezie oraz ostrożnym, sumiennym, bezstronnym formułowaniu

teoretycznych uogólnień i prawidłowości. Konceptje naukowe buduje się na faktach, ale niektórzy preferują podejścia doktrynersko-ideologiczne: od prostolinijnej kombinacji własnych i obcych życzeń, uprzedzeń i stereotypów w kierunku ich elastycznej prezentacji jako uniwersalnych „empirycznych faktów”, „argumentów”, „badań”, „krytycznych koncepcji” i „prawd naukowych”. Wspomniane chwytły retoryczne tworzą sedno polityki określanej mianem postprawdy, która w coraz większym stopniu wpływa na przepływ idei i informacji, bezpośrednio dotycząc m. in. kształcenia młodych pokoleń. Jako narzędzie wygodne dla pewnego grona polityków, dziennikarzy, naukowców i działaczy społecznych, postprawda przejawia się w ignorowaniu obiektywnych faktów. Do tego wolność słowa rozumie się jako brak odpowiedzialności za słowa.

2. Odpowiedź oparta na insynuacjach i atakach osobistych

W niniejszym podrozdziale zwracam uwagę na sposób odpowiedzi W. Wilczyńskiego (2015). Polemista twierdzi, że w mojej krytyce „nie zdefiniowałem” głównych tez artykułu, a także nie odniosłem się do nich. Sprawa polega jednak na tym, że skoro nie jestem współautorem obcego artykułu, to jego tez nie musiałem definiować. Oprócz omówienia przedmiotu, metod i celów badawczych, źródeł i toku postępowania w artykule krytycznie rozważyłem jego główne tezy: o Sarmacji i sarmatyzmie, Europie, Europie Zachodniej, Środkowej i Wschodniej, o klasycznych mapach, istocie i granicach Europy. Przedstawiłem definicję klasycznej geografii (Mihailov 2015: 191-193) oraz wybrane mapy Europy i Sarmacji zaprzeczające twierdzeniom W. Wilczyńskiego (Mihailov 2015: ryc. 1, 2 i 3).

Kolejna dezinformacja W. Wilczyńskiego jest zawarta w twierdzeniu, że w tekście „Wyobrażona Europa i wyobrażona Sarmacja – od geologii do ideologii” zarzuciłem Polemiście „brak” „diagramu” do ankiety (Wilczyński 2015: 165-166). Nieprawdą jest również, że wytykałem „głównie” błędy interpunkcyjne i literówki, gdyż omówiłem rażące uchybienia konceptualne, merytoryczne i pojęciowo-terminologiczne. W moim tekście nie było też mowy o żadnym diagramie, a literówek w ogóle nie wytykałem.

Udokumentowałem także liczne przypadki, w których mój Polemista zaprzecza własnym sądom (Mihailov 2015: 195-196), a także przypisuje mi poglądy i idee, których nigdzie nie wygłaszałem (tamże: 193-194). Zwróciłem uwagę na pewne sądy, których treść jest niewłaściwa dla tego typu publikacji. Tak więc na przykład: „Mitteleuropa to nie nazwa geograficzna, dlatego nie figuruje ona na mapach, podobnie jak Europa Zachodnia i Wschodnia” (Wilczyński 2014: 15); nazizm pojawił się w konsekwencji „ataku ze Wschodu i wyparł z Niemiec cywilizację zachodnią” (tamże: 20); „nazwa Ruś” „istnieje [...] chyba tylko w językach słowiańskich” (tamże: 27).

Mój Polemista uskarża się na wymyślone przez niego „wytykanie literówek”, ignorując uwagi dotyczące jego własnego artykułu, o czym dalej.

Autor zadeklarował, że podstawę artykułu stanowią „wyniki 3-letnich badań ankietowych” „wśród studentów” jednej wyższej uczelni. W całym rozległym tekście nie było natomiast ani jednej wzmianki o tych domniemanych wynikach. W tym przypadku nie ma mowy o „literówkach”, lecz o bardzo poważnym mankamencie. W swej polemice W. Wilczyński znów sięgnął po metody socjologiczne, przedstawiając kilka mało wiarygodnych i nieudokumentowanych „wyników” pewnego „przeprowadzonego sondażu” (Wilczyński 2015: 167). Czytelnikom należy się chyba więcej informacji o obu sondażach.

W metodologicznej części artykułu W. Wilczyński zapowiedział hermeneutyczne interpretowanie wyrażeń zawartych w spotach reklamowych i prognozach pogody, ale w empirycznej części swojego tekstu nie odwołał się ani razu do tych wyrażeń stanowiących przedmiot zainteresowania geografii postmodernistycznej.

W artykule doszło do nadużycia pojęcia *geografii klasycznej*. Autor nie przedstawił żadnych historycznych świadectw, że kiedykolwiek którykolwiek klasyczny geograf autoryzował koncepcję, iż Europa, której korzenie wywodzą się z czasów antycznych, pokrywała się z „cywilizacją zachodnią lub łacińską” obejmującą m. in. Stany Zjednoczone i Australię. Setki klasycznych map (np. mapa Hondiusa, ryc.1) dowodzi, że W. Wilczyński nie ma racji. Nie przedstawiono ani jednego rzeczowego argumentu, nazwiska ani rzetelnego cytatu geografa-klasyka, ani żadnej mapy. Tezy

autora zostały poparte wyłącznie multiplikacją własnych i zapożyczonych wyobrażeń o geografii Europy (Wilczyński 2014: 17, 25, 26, 27; 2015: 164, 171).

Mimo że W. Wilczyński nie przedstawił definicji metageografii, bez wahania zaznaczył: „Nie jest prawdą, że, jak pisze Mihailov, „kategoria metageograficzna ma zbliżone znaczenie z... pojęciami takimi jak geozofia i geografia wyobrażeń” (Wilczyński 2015: 167). Wypadałoby, żeby Autor ten kategoryczny sąd rozwinął i wskazał, którym kierunkom metageografia jest bardziej pokrewna. Według D. Zamiatina (2010): „Możliwe synonimy pojęcia metageografii to filozofia krajobrazu, geofilozofia, filozofia przestrzeni (miejsca), geografia egzystencjalna, geozofia, w niektórych przypadkach – geografia wyobrażeń, geografia percepcji, geopoetyka, poetyka przestrzeni”.

W *Zakończeniu* artykułu W. Wilczyński skierował „propozycje” do geografów białoruskich, rosyjskich i ukraińskich, żeby „zadecydowali” o przyjęciu nazwy Ruś dla ziem położonych „na zachód od Syberii”, nazywanych od setek lat Rusią jako część Europy. W. Wilczyński nie uważa Białorusinów, Rosjan i Ukraińców za Europejczyków, twierdząc, że te narody zamieszkują obszary „na wschód od Polski”, gdzie właściwie, według Polemisty, mieszkali Sarmaci oraz ich współczesne odpowiedniki. Nie zaznaczając jednak gdzie dokładnie zaczyna się Syberia, W. Wilczyński głosi niespotykaną w literaturze przedmiotu tezę, iż w okresie klasycznej geografii Europa kończyła się na wschodniej granicy Polski, a na wschód od niej miała znajdować się Sarmacja. Podobna teza budzi zdziwienie z trzech powodów: większa część dawnej Sarmacji zawsze była uważana za część Europy (Sarmacja Europejska); w różnych okresach historycznych fragmenty terytorium Polski zawsze reprezentowały część ziem dawnej Sarmacji; sarmatyzm nie jest wschodniosłowiańskim, lecz polskim fenomenem kulturowym związanym z mitologią i ideologią polskiej szlachty budowanym w opozycji do kultury ruskiej, litewskiej i żydowskiej w Rzeczypospolitej.

Nie stosując obowiązkowych w dyskusji naukowej cytatów (z podaniem stron) i przykładów, W. Wilczyński sięga po ogólnikowe frazesy, że „ktoś stwierdza nieprawdę”, coś jest „nieprawdą”, „coś jest oszukańcze i cyniczne” (Wilczyński 2015: 170), „szyderstwo” (tamże: 165; 173 – dwa razy), „Mihailov jest niejasny”, „brak ar-

gumentów” (tamże: 173) itd. Obecność tego rodzaju pustosłownia stawia pytanie o konstruktywne funkcje krytyki naukowej, gdyż dowolną pracę naukową można potraktować takimi pejoratywnymi terminami, ale chyba jednak nie wypada. W miejscu, w którym W. Wilczyński napisał, że „Mihailov ma prawo negocjować wyniki badań” Braudela, Brodskiego, Walickiego itp. (tamże: 171), należało oczekiwać konkretyzacji, o jakich „wynikach” i „badaniach” oraz jakimi wypowiedziami polemista je „neguje”.



Rycina 1. Mapa Nova Europae Descriptio J. Hondiusa, początek XVII w.

Źródło: Hondius (b.d.)

„Istotne jest też to, aby krytykować poglądy i stanowiska osób, ich określone twierdzenia, nie zaś ich [!] samych”, bo dla nich to może okazać się „krzywdzące”; „uczonych oceniamy raczej na podstawie naukowego dorobku” (Wilczyński 2015: 163). Te klasyczne zasady etyki akademickiej zostały powtórzone mechanicznie, odbiegają one jednak od rzeczywistego postępowania Polemisty, który m. in. komentował stroje i peruki niektórych klasyków nauki (Wilczyński 2014: 19), a więc oceniał „ich samych” i wyśmiewał się z wykształcenia „zaoczańskich celebrytów” (Wilczyński 2014: 13). Polemika „O istotności geograficznego nazewnictwa”

(Wilczyński 2015) zawiera jeszcze: bezpodstawne etykietowanie poszczególnych osób poprzez „argumenty” *ad personam*: „zaciekły obrońca szkodliwych pojęć metageograficznych” i „najbardziej zdeterminowany obrońca” uralskiej granicy i kontynentu”, „Pan Mihailov” (tamże: 173).

W swoim tekście (Mihailov 2015) przedstawiłem i skomentowałem wyłącznie tezy, stanowiska, metody, podejścia, idee, myśli, postawy, „propozycje” oraz wyniki artykułu W. Wilczyńskiego. Nikogo nie etykietowałem i ani razu nie odniosłem się do cech osobowościowych Polemisty i „jego samego”.

W swej kolejnej dygresji W. Wilczyński (2015: 165) pisze: „Aby przekonać kogoś, że nie jest się postmodernistą ani komunistą, nie koniecznie [!] trzeba takie etykiety przypinać innym. Jest to zabieg mało przekonujący, a nawet może wywołać uzasadnione podejrzenia w stosunku do tego, kto się na takie metody decyduje. Nie jestem zwolennikiem postmodernizmu, a komunizm jest dla mnie ideologią zbrodniczą”. Warto, żeby W. Wilczyński przeczytał mój komentarz i przedstawił cytaty domniemanego fragmentu, w którym miałyby paść takie słowa. Czytelnik mógłby więc sam zweryfikować, kto stosuje „zabiegi mało przekonujące”.

Pomimo głośłownych deklaracji etycznych W. Wilczyński (2015) poświęcił czas i energię na etykietowanie i kategoryzowanie „bułgarskiego uczonego”: „najbardziej zdeterminowanego obrońcy koncepcji uralskiej granicy”; „pozostając na stanowisku, że Europa to kontynent lub obszar kończący się na Uralu” (tamże: 164); Europa „nie jest ‘kontynentem’, którego wschodnią granicą są góry Ural, co jednak [...] stało się niemal aksjomatem większości wykształconych ludzi (w tym także samego Valentina Mihailova)” (tamże: 164); „chcąc bronić koncepcji Europy jako obszaru na zachód od Uralu” (tamże: 171); „jako naukowiec głoszący ideę Europy sięgającej do Uralu” (tamże: 171); Michajłow „chce”, aby do fundamentalnych faktów należał „kontynent europejski” kończący się „gdzieś” w okolicach Uralu (tamże: 173). Wśród tysięcy napisanych stron i sumiennie przygotowanych analiz, w moich dotychczasowych publikacjach nazwa Ural, tak samo jak Don, i w ogóle wzmianki o granicach Europy, nie mówiąc już o „obronie kontynentu”, pojawiały się pobieżnie kilkakrotnie. Ani razu temat ten nie był priorytetem, celem moich badań ani publikacji, tym mniej zaś jakimkolwiek „aksjomatem”. Prosiłbym więc o wskazanie,

dlaczego Polemista upodobał sobie mnie jako adresata swych wymysłów. Nauka wymaga bowiem bez wątpienia „pewnego minimum precyzji” (Wilczyński 2015: 173).

3. O obszarach i granicach cywilizacyjnych

W poszczególnych zdaniach i w różnych akapitach W. Wilczyński zajmuje odmienne stanowisko, stąd nie bardzo wiadomo, do czego dokładnie chce przekonać czytelnika: że Europa to własność cywilizacji zachodniej, że Ural nie jest wschodnią granicą Europy, że Europa nie jest kontynentem, że Wschodnia Słowiańszczyzna to „Sarmacja”, albo Góry Uralskie to jakaś tam „umowna linia”, która „niczego nie oddziela”? To są jednak zasadniczo odrębne kwestie, gdyż w literaturze Europę traktuje się niejednokrotnie jako półwysep kontynentu Eurazji kończącego się na Uralu. Ponadto nie jest jasne, jaka dokładnie jest ta grupa docelowa, którą na żądanie Polemisty należy wykreślić z kulturowego dziedzictwa Europy – Wschodnia Słowiańszczyzna, wyłącznie Rosja, czy wszystkie kraje, które nie są częścią „cywilizacji łacińskiej” (Grecja, Serbia, Bułgaria, Macedonia itd.)? Nie wykluczam, że W. Wilczyński będzie twierdził, iż mieszkańcy wielu obszarów, np. Tracji, Macedonii, Epiru, Tesalii, Beocji, Arkadii, Attyki, Niziny Wołoskiej, a także Aten, Heraklionu, Salonik, Świętej Góry Athos, Wielkiego Tyrnowa, Płowdiwu, Świętego Stefana, Sarajewa, Ochrydy, Fruńskiej Gory, Belgradu, Kijowa i Wielkiego Nowogrodu postrzegają swoje dziedzictwo kulturowe jako część europejskiej cywilizacji na podstawie pewnych „szkodliwych pojęć metageograficznych”, które nie są zgodne z ustaleniami znanych tylko Polemiście „klasyków” geografii.

W. Wilczyński (2015: 173) pisze o domniemanym „chaosie pojęciowym, dowolności stosowania pojęć (kontynent, obszar)” w moim komentarzu. Polemista próbuje wmówić czytelnikom, że Europa może być określana według „proponowanej” przeze mnie „zasady jak kto woli” (tamże: 167), co jest niezgodne z prawdą. W swoich publikacjach konsekwentnie nazywam Europę obszarem geograficznym. Pozwolę sobie przedstawić precyzyjny cytat i kontekst mojej wypowiedzi: „Wynika z tego, że Europa to geograficzny obszar (kontynent, część świata – jak kto woli), który nie ma swoich regionów na zachodzie, w centrum i na

wschodzie, ale, jak się okaże po zapoznaniu się z całym tekstem, może być podzielony wyłącznie na północ i południe” (Mihailov 2015: 188). Chodziło o krytykę twierdzenia W. Wilczyńskiego (2014: 14), iż w Europie istnieją wyłącznie dwa obszary z wyrazistymi cechami – Europa Południowa i Europa Północna. Moim natomiast zdaniem, niezależnie od terminologicznego określenia Europy oraz jej terytorialnego formatu według rozmaitych koncepcji, zawsze będzie ona miała swoje kierunki i obszary na wschodzie, zachodzie, południu i północy ze swoją niepowtarzalną specyfiką, a także regiony przejściowe. Stan wiedzy jest taki, że w piśmiennictwie naukowym Europę określa się za pomocą różnych terminów. Ten stan wiedzy ja tylko rejestruję, zresztą świadomie. Sugestii Polemisty o „chaosie pojęciowym, dowolności stosowania pojęć” nie należy się natomiast doszukiwać w moim podejściu.

„Chaos” i „dowolność” stanowią adekwatne pojęciowo-terminologiczne określenie sposobu omówienia przez W. Wilczyńskiego czynnika cywilizacyjnego jako kryterium w geografii regionalnej. Nigdy nie wyrażałem sprzeciwu wobec takiego podejścia, nie wiem zatem, skąd wzięła się kolejna insynuacja, że „Michajłow pozostaje na stanowisku”, iż „cywilizacja nie może stanowić kryterium identyfikacji i delimitacji regionów” (Wilczyński 2015: 164). Oczywiście że może, tożsamość cywilizacyjna należy bowiem do głównych kryteriów stosowanych w podziałach przestrzeni geograficznej na obszarach cywilizacyjnych. Jeśli chodzi o granice cywilizacji „zachodniej lub łacińskiej”, które są historycznie zmienne, uważam, że jest to bardzo trafne kryterium wytyczenia zasięgu tej cywilizacji w różnych okresach dziejowych. Od kilku stuleci obszary cywilizacji zachodniej znajdują się w Europie, w Ameryce Północnej i Południowej, Australii i Nowej Zelandii. Według klasycznej i współczesnej geografii oraz według mojej opinii, zbiór tych obszarów nie stanowi żadnego „regionu Europy”.

Nie zaprzeczam, że W. Wilczyński mógłby z powodzeniem kwestionować pewne zjawiska z zakresu geografii cywilizacji. Najpierw jednak należałoby udzielić klarownych odpowiedzi na pytania, czy chaotycznie stosowane pojęcia: region Europa, obszar Europa, Zachód, Europa Zachodnia, cywilizacja zachodnia, cywilizacja łacińska i cywilizacja europejska są synonimami, jeśli zaś tak, to już

najwyższy czas żeby to udowodnić, zestawiając i porównując rozmieszczenie każdego z tych pojęć na mapie świata. Stąd pojawiają się kolejne, istotne dla geografa pytania. Czy Wielka Brytania i Stany Zjednoczone to jedna, czy dwie różne cywilizacje? Czy należą do jednego, czy dwóch odmiennych regionów? Jaka jest nazwa tego regionu? Mając na uwadze wysoki stopień złożoności podobnego zadania, wystarczy zapoznać się z wnioskami innych autorów, przykładowo N. Davisa (2007: 61): „Jak wielu ludzi, zawsze sądziłem, że ‘cywilizacja zachodnia’ oraz ‘historia Europy’ są właściwie synonimami. Stopniowo przekonałem się, iż są pojęciami sprzecznymi i nieprzystającymi do siebie”.

W moim tekście (Mihailov 2015) odnotowałem, że granica między Europą a Azją została ustalona na Uralu według koncepcji powstałej w epoce rozwoju geografii jako nauki klasycznej i znalazło to swoje odzwierciedlenie w atlasach, publikacjach naukowych, podręcznikach i podziałach świata, jeśli nie wszystkich, to w zdecydowanej większości. Granica ta jest również uznana przez Międzynarodową Unię Geograficzną. Nic innego nie mogę twierdzić, gdyż takie są fakty historyczne.

Polemista słusznie powołuje się na mądre myśli („każda nauka wymaga pewnego minimum precyzji”), ale nie operuje konkretami i unika tej jedynej „słusznej” odpowiedzi na pytanie, gdzie dokładnie, według „geografii klasycznej”, „klasyków” albo według niego, przebiega zachodnia, wschodnia, północna i południowa granica Europy i cywilizacji zachodniej według kryterium cywilizacyjnego. Pomimo niezrealizowania jednego z dwóch zadań swego artykułu (Wilczyński 2014: 12), tj. „sprecyzowania przebiegu wschodniej granicy Europy”, Polemista jest nieustannie wpatrzony w Ural. Prośba (Wilczyński 2015: 173), aby „Pan Mihailov zdecydował” (*sic!*) o przebiegu tej granicy, jest przykrym świadectwem nieznamomości literatury przedmiotu, w której temat ten został już szeroko i głęboko omówiony. Co do kryterium tej koncepcji, wystarczy spojrzeć na mapy z polskich atlasów szkolnych pokazujące góry Ural jako obiekt geograficzny oddzielający Równinę Wschodnioeuropejską od Syberii. Wydaje się, iż autorzy tej koncepcji (Philip Johan von Strahltenberg i Wasiliji Tatyszczew) powoływali się na kryterium geograficzne. Jeśli tysiące map z encyklopedii, podręczników i atlasów – w tym również polskich – nie wystarczą, to do dyspozycji jest także precyzyjne

określenie wschodniej granicy Europy z konferencji geograficznej w Jekaterynburgu z 2002 r. (zob. Woroszilin, *Граница...*).

Europa jest obszarem częściowo zagospodarowanym przez cywilizację zachodnią lub łacińską oraz częściowo prawosławną, a z pewnością i przez inne cywilizacje, chociaż w zdecydowanie mniejszym stopniu. To są fundamentalne fakty naukowe, o których wspomniałem (Mihailov 2015: 197). Zastanawiające jest, czym kierował się W. Wilczyński, wmawiając, że „chciałem” zaliczyć „kontynent europejski” kończący się „gdzieś w okolicach Uralu” do „fundamentalnych faktów naukowych”.

W. Wilczyński stwierdził, że „Valentin Mihailov ma prawo odrzucać granicę ‘cywilizacyjną’” (2015: 171), sugerując, że w centrum Europy jakoby miała się znajdować jej wschodnia granica. Nigdy nie negowałem pasa przestrzennego („rubieży”, „superpogranicza” w Europie – zob. Maruszczak 2005) w strefie kontaktowej między zachodnim a wschodnim chrześcijaństwem. Oprócz tego, że aktywnie prowadzę badania na tym obszarze, przy każdej okazji podkreślam znaczenie tej kwestii dla bogactwa europejskiej kultury, w tym w bardzo ważnym dla kultury i cywilizacji aspekcie krajobrazowym. Nie istnieje natomiast żadna „granica cywilizacyjna Europy”, chodzi tu bowiem o dość rozległą strefę przejściową w Europie. Źródła klasycznej i wszelkiej innej geografii nie potwierdzają wyobrażeń W. Wilczyńskiego, negującego powszechne wartości ogólnoeuropejskie wyznawane m. in. przez Jana Pawła II, dla którego Europa była i pozostaje wspólnotą zachodniego i wschodniego chrześcijaństwa.

4. O znaczeniu nazw geograficznych

Linia ataków osobistych W. Wilczyńskiego została wzmocniona dodatkowymi, nieco rozweselającymi „zarzutami”, np. że „geograf z Bułgarskiej Akademii Nauk” „lekceważy” (Wilczyński 2015: 168) i „neguje” (tamże: 170) znaczenia nazw geograficznych. Mimo że harmonijnie twierdzenia te korespondują z tytułem polemiki, dramatycznie odbiegają one od deklaracji jej Autora pozornie potępiającej metody i działania krzywdzące ludzi. Wypaczanie liczącego ponad 2000 lat dorobku nauki co do znaczenia geograficznej nazwy Europa, o jej narodach,

kulturach i obszarach, lekceważenie konkretnych klasycznych map i podziałów Europy oraz dorobku wielu nauk co do nazwy i zasięgu Sarmacji (Wilczyński 2014), w tym również nauki polskiej, były główną przyczyną ustosunkowania się przede mnie do artykułu W. Wilczyńskiego (tamże: 166). Polemista nie bierze pod uwagę faktu, że w czasach antycznych Europa narodziła się w Tracji – obecnie jednym z klasycznych obszarów Europy, który nie jest częścią cywilizacji łacińskiej. Ten fakt potwierdza m. in. mapa Tracji holenderskiego kartografa Abrahama Orteliusa, opublikowana pod koniec XVI w. w jego historycznym atlasie Europy (ryc. 2), co jest warte uwagi w kontekście polemiki skądinąd zatytułowanej „O istotności geograficznego nazewnictwa”. Obszar, który po raz pierwszy został nazwany Europą w czasach klasycznych, według subiektywnego „kryterium” W. Wilczyńskiego, nie jest częścią Europą.

Polemista zdefiniował „główny cel” własnego „badania” jako „znalezienie aktualnej i poprawnej nazwy ziem dawnej Sarmacji” (Wilczyński 2014: 13). Oznacza to, że autor poświęcił czas na znalezienie wspólnej nazwy (proponując nazwę Ruś) dla obszaru obejmującego część Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Ukrainy i część Rosji; w przybliżeniu są to ziemie dawnej Sarmacji (zob. Mihailov 2015: 192). W mojej opinii, stanowi to geopolityczne kuriozum, które nie ma żadnego znaczenia w materialnym ani duchowym życiu współczesnych ludzi, w tym również Polaków, którzy także zamieszkują część ziem dawnej Sarmacji. Reasumując ten wątek, zaznaczę, że pozwoliłem sobie jedynie na krytykę nieudolnie sformułowanego celu badawczego, ale nigdy nie „lekceważyłem” znaczenia nazw geograficznych, cokolwiek by to znaczyło.



Rycina 2. Mapa antycznej Tracji Abrahama Orteliusa, 1595 r.

Źródło: *Thraciae Veteris Typus*

Mój Polemista przedstawił niemal dwustronicową dygresję o pewnej białej fladze, carycy Katarzynie, Kozakach, Kozaczyźnie Zaporoskiej, Dzikich Polach, hordach tatarskich, Donbasie, Noworosji i „dniekieckich” separatystach (Wilczyński 2015: 168-170). Ani w artykule W. Wilczyńskiego, ani w moim komentarzu nie było jednak mowy o Noworosji, Nowej Anglii ani Nowej Południowej Walii. Postawiłem raczej pytanie o poprawną nazwę historyczną i geograficzną obwodu kaliningradzkiego graniczącego z Polską. Od odpowiedzi na to pytanie Autor się uchylił. Nie zaznaczył także, która nazwa historyczna i geograficzna ukraińskiego Wschodu jest „poprawna”.

Wzorowym przykładem bezkrytycznego konformizmu, a zarazem antytezy poprawności nazewnictwa geograficznego, jest promowana przez W. Wilczyńskiego (2015: 172) mapa zaczerpnięta z pewnego amerykańskiego podręcznika z 2000 roku. Trudno uwierzyć, ale mapa ta ma być wzorem dla „mało krytycznej” geografii

polskiej, a także bułgarskiej, w dyskusji o Europie według geografii klasycznej. W tym kontekście Polemista wyraża niezadowolenie z powodu wykorzystania nazw geograficznych do „realizacji pewnych celów politycznych”; nazwy geograficzne są „aspektem walki ideologicznej i narzędziem wojny informacyjnej”; „prawdy tego rodzaju powinny być czymś oczywistym dla uczonego-geografa” (tamże: 170). Te oczywiste prawdy były głównym powodem napisania przeze mnie komentarza o wyobrażonej Europie i wyobrażonej Sarmacji. Wyraźnie podkreśliłem, że reprezentowane tam poglądy W. Wilczyńskiego są przesiąknięte stronniczą, niekonstruktywną i niepotrzebną ideologizacją wiedzy o obszarach i nazwach geograficznych.

Powracając jednak do amerykańskiej mapy i krytycznie na nią patrząc, zaznaczę, że w tym samym kolorze co terytorium Rosji są ukazane Białoruś, Ukraina i Gruzja. W tekście widnieje absurdalne wtrącenie polemisty „Rosja to spójny region” (Wilczyński 2015: 171). Napis na mapie jest już inny – „Russia and its neighbours”. Odnotuję, że ten pomysł regionu „Russia and its neighbours” w dużym stopniu zbiega się z aktualną ideologią *russkiego mira*. Nie potrafię zrozumieć, na podstawie jakiego spójnego kryterium „wschodnią granicę Europy” wytyczono wzdłuż wschodnich granic niektórych państw, m. in. Finlandii, Polski, Rumunii, a także północnej, wschodniej i południowej granicy Mołdawii. To są granice państw o różnych tradycjach kulturowo-historycznych, nie zaś granice „cywilizacji zachodniej”. Rumunia i Mołdawia wszakże należą do tej samej cywilizacji co „wypychana” z Europy Ukraina. Zachodnia, południowa i północna granica Europy zostały nieudolnie nakreślone pośrodku Oceanu Atlantyckiego oraz pozostałych otaczających ląd Europy zbiorników wodnych. Nie zrozumiałem, czy te właśnie komputerowe linie to wzmiankowane „minimum precyzji” i że właśnie one mają stanowić reprezentacyjne świadectwo „cywilizacyjnych granic” Europy według geografii klasycznej.

5. Wartościowanie cywilizacji: humanizm vs socjaldarwinizm

W wielu fragmentach swojej polemiki W. Wilczyński (2015) odnosi się do geografii historycznej kultur i cywilizacji. Do głównych metod oceny należy

subiektywne wartościowanie i nieuzasadnione empirycznie kategoryzowanie cywilizacji.

Polemista nie ukrył swojego zbulwersowania, że ktoś pozwolił sobie nazwać fałszowanie historii tak właśnie: „W związku z zarzutem Valentina Mihailova o fałszowanie historii w kwestii pochodzenia ideologii narodowosocjalistycznej, z uwagi na ogrom różnorodnych źródeł i stanowisk w tej kwestii, wypada [!] pozostawić sprawę otwartą” (tamże: 168). Przypomnę, że – zdaniem W. Wilczyńskiego (2014: 20) – nazizm pojawił się w Niemczech w rezultacie „ataku ze Wschodu”.

W tej kwestii istnieje wyłącznie jedna prawda. Podczas procesu w Norymberdze po zakończeniu drugiej wojny światowej pomysłodawcy, inicjatorzy i sprawcy zbrodniczej ideologii, chociaż nie wszyscy, byli skazani i sprawiedliwie ukarani na podstawie niezliczonych tekstów, dokumentów, zdjęć, materiałów filmowych, opowiadań świadków i ofiar, a także innych niezaprzeczalnych dowodów. „Nie wiadomo[,] czy rację miał Teodor von Lauea, czy może autorzy cytowanych przez Michajłowa ‘bardziej wiarygodnych’ publikacji, których to zdaniem nazizm jest w pełni wytworem cywilizacji łańskiejskiej” – napisał Polemista (Wilczyński 2015: 168). Po pierwsze, ani cytaty, ani sama cytowana publikacja nie zawiera sformułowania, że nazizm jest „wytworem cywilizacji łańskiejskiej”. Po drugie, W. Wilczyński podważa wiarygodność rzetelnie przygotowanej książki przez wydawnictwo Naukowe PWN, którą właśnie cytowałem, i uważa opinię Teodora von Lauea za bardziej wiarygodną w „niezmiernie złożonej” „kwestii źródeł nazizmu”, nawet nie przedstawiając cytatu domniemanej opinii tego autora.

Jeśli w swoim artykule W. Wilczyński zastosował pewne pojęcia socjaldarwinizmu, w omawianej polemice konsekwentnie pogłębił swoje zaangażowanie w ten nurt ideologiczny. Pisząc w imieniu „wszystkich”, Autor poinformował czytelnika, że cywilizacje prowadziły podboje i odpowiadają za czyjeś „unicestwienia”: „Wszyscy zdajemy sobie jednak sprawę, że gdyby cywilizacja łańskiejska nie była cywilizacją stojącą na najwyższym poziomie w ciągu ery nowożytnej, nie odkryłaby i nie podbiła wszystkich lądów i mórz, i nie unicestwiłaby przy tym setek plemion i lokalnych kultur tubylczych [...]. Gdyby kultury te tylko mogły, nie dopuściłyby zapewne

do takiego scenariusza. Jednak wobec techniczno-ekonomicznej potęgi Europy, wszystkie okazały się bezsilne” (Wilczyński 2015: 167).

Gdyby jednak W. Wilczyński czytał uważnie przynajmniej S. Huntingtona (1999), szczególnie jego niezaangażowane ideologicznie tezy, wzięłyby zapewne pod uwagę, że „cywilizacje stanowią zjawiska kulturowe, nie zaś polityczne, nie odpowiadają więc za utrzymanie porządku, nie narzucają praworządności, nie pobierają podatków, nie prowadzą wojen, nie podpisują umów międzynarodowych”. Wyprawy geograficzne były finansowane przez państwa, imperia, niejednokrotnie zaś przez konkretnych władców, którzy stanowili i nadal stanowią główne podmioty polityki międzynarodowej. Ponadto nie wszystkie państwa i narody cywilizacji łacińskiej oraz narody Europy mają cokolwiek wspólnego z unicestwieniem jakichkolwiek kultur.

Autor ironizuje z pewnej „specjalnej kategorii osób” owładniętych dążeniem do afirmacji cywilizacji pozaeuropejskich, a zwłaszcza kultur pierwotnych” (Wilczyński 2015: 167). Przyznam, że wcześniej nie byłem wtajemniczony w istnienie takiej „kategorii”. Oprócz tego w swoim artykule autor zastosował te pojęcia w odmiennym kontekście, a w moim komentarzu nie było nawet wzmianki o kulturach pozaeuropejskich. Przedstawiciele kultur pierwotnych, gdyby tylko mogli, zapewne nie dopuściliby do swojego unicestwienia, ponieważ nie mogli się przeciwstawić techniczno-ekonomicznej potędze swoich oprawców. Nie wiem, czy ten krótki, jasny komunikat, to najistotniejszy i najgłębszy osąd, jakim geograf humanistyczny mógłby podzielić się w tej kwestii. W ramach wartości humanistycznych unicestwienie niewinnych ludzi przez każdą politykę i każdą ideologię ocenia się negatywnie.

Twierdzenie Polemisty, że cywilizacja łacińska odkryła i podbiła wszystkie lądy i morza należy uznać za oryginalne i autentyczne, szkoda tylko, że trzeba je zakwalifikować do innej niż nauka sfery ludzkiej kultury, np. do mitomanii. Przypomnę tylko znaczenie i rezultaty chińskich ekspedycji geograficznych oraz podstawowe fakty, że Północną Drogę Morską, cieśninę Beringa, Alaskę, Syberię, Antarktydę (według jednej z głównych hipotez), część Mongolii i Azji Środkowej, niektóre rejony Chin i Indii oraz setki wysp na Oceanie Spokojnym odkryto lub opisano w

ramach ekspedycji i wypraw Rosji między XVI a XIX w. – „w erze nowożytnej”. Do tego warto dodać, że wiele komponentów „wszystkich lądów i mórz” zostało „odkrytych” i zagospodarowanych przez różne cywilizacje i kultury w znacznie wcześniejszych okresach historycznych. W ramach cywilizacji łacińskiej uczyniono wiele dobrego dla rozwoju Europy. Ani Tomasz z Akwinu, ani Leonardo da Vinci, Michelangelo Buonarroti, Sebastian Münster, Vincent van Gogh, Tylman z Gamerenu, Mikołaj Kopernik, Miguel de Cervantes, Wolfgang Amadeus Mozart i setki innych cenionych twórców, wynalazców i myślicieli nie potrzebowaliby od nikogo aż tak niewiarygodnych wymysłów do uznania wkładu cywilizacji łacińskiej jak w przypadku tych „wszystkich” lądów i mórz.

W. Wilczyński nie jest zwolennikiem prostej prawdy, że narody, kultury i cywilizacje są inne, różne, odmienne. Sposób „argumentacji” ponownie kończy się na ogólnikowych frazesach: „naiwna teza”, „bardzo poprawne politycznie stwierdzenie”, nie jest to „żadną tam prostą mądrością” (Wilczyński 2015:167). Polemista demonstruje głęboką wiarę w dawno skompromitowaną ideologię, której główny kanon głosi, że można etykietować cywilizacje, państwa, a nawet obszary wewnątrz państw jako „niższe” i „wyższe”, a poziom wyższości i niższości „jest mierzalny i różny w obrębie każdej cywilizacji jak i w każdym państwie” (tamże). Mierzalność społeczna lub gospodarcza wielocechowych i dyskusyjnych zjawisk, jakimi są cywilizacje, a tym bardziej nazywanie tego rozwoju „cywilizacyjnym”, to pomysł nietrafny, gdyż dane statystyczne są agregowane i podawane dla państw i formalnych jednostek administracyjnych, podczas gdy terytorialne rozmieszczenie cywilizacji z granicami polityczno-administracyjnymi ma niewiele wspólnego. Trudno zatem mówić o mierzalności państw pod względem cywilizacyjnym.

W tym ujęciu cywilizacji *wyższość* i *niższość* bazuje na czynnikach społeczno-ekonomicznych, a więc ten, kto ma więcej pieniędzy, mocniejszy samochód i nowszy model telefonu (takie cechy są przecież mierzalne), jest bardziej cywilizowany. Cywilizacja nie jest jednak synonimem ani techniki, ani gospodarki, lecz pozostaje złożonym i wysoce dyskusyjnym pojęciem, które ma także wiele cech społecznych i kulturowych niepoddających się matematycznemu obliczeniu. Idąc w ślad za W. Wilczyńskim, trzeba nawet dzielić mieszkańców poszczególnych państw na cy-

wilizacyjnie „niższych” i „wyższych”, ponieważ rocznik statystyczny świadczy o tym, iż średnia pensja w poszczególnych regionach różni się o 5, 20, 50, 100 lub więcej euro. Podobnie przeciętny obywatel Austrii lub Szwajcarii powinien czuć się „niższy” w sensie cywilizacyjnym od przeciętnego obywatela – na przykład – Kuwejt, gdzie dochody mieszkańców są wyższe niż w Austrii i Szwajcarii. Według ogólnodostępnych danych z raportów Banku Światowego i innych wiodących organizacji międzynarodowych, Katar zajmuje pierwsze miejsce na świecie według PKB na jednego mieszkańca i pod względem innych wskaźników. Które zatem państwo jest „najwyższe” cywilizacyjnie, według dość czytelnej metodyki, którą W. Wilczyński propaguje, oraz w ramach jego „niepoprawnej politycznie” tezy?

Autor polemiki odniósł się również do kwestii używania metafor w moim krytycznym komentarzu i ocenił je negatywnie. Metafory stanowią jednak element ludzkiego myślenia i są obecne w różnych sferach ludzkiej kultury, w tym w pracach naukowych powstałych zarówno w czasach klasycyzmu, jak w okresie socrealizmu i postmodernizmu. Ponadto można je znaleźć w artykule i polemice W. Wilczyńskiego (m. in. „*genre de vie* to ogniwo łączące cywilizację z krajobrazem” – Wilczyński 2015: 173). W dyskusji o geografii historycznej Europy nie można pominąć jednej z najbardziej znanych map Sebastiana Münstera, na której przedstawił on Europę jako metaforę (ryc. 3). Za pomocą tego środka wyrazu S. Münster poświadczył, iż Europa obejmowała obszary przedstawione jako „Germania, Dania, Gallia, Polonia, Grecja, Bułgaria, Macedonia, Scythia, Moscovia” i inne. Stało się to w XVI stuleciu, kiedy nie istniała jeszcze koncepcja granicy między Europą a Azją na Uralu. Wspomniana koncepcja nie była konieczna do zaliczania tych historycznych ziem i ich narodów do Europy.



Rycina 3. „Europa jako królowa”, Sebastian Münster, 1570

Źródło: Münster (b.d.)

W. Wilczyński nie akceptuje metafor, a jednocześnie twierdzi, że użyte przez niego wyrażenie „nasi bracia Rosjanie” jest „metaforycznym określeniem”. Moja krytyka i zdumienie (Mihailov 2015) były spowodowane tym, że autor raz nazywa Rosjan „cywilizacyjnie obcymi”, innym zaś razem stosuje wobec nich termin „bracia”. Autor oświadcza, że nazywa Rosjan „braćmi” metaforycznie, innym zaś razem – na podstawie pokrewieństwa, „bliskości etnicznej” lub „więzi krwi” (Wilczyński 2015: 167-168). Nazywanie kogoś swoim bratem metaforycznie oznacza, że szczerze traktuje się go jako bliskiego. Wspólne pochodzenie albo zbliżony język nie jest żadnym warunkiem nazywania kogokolwiek swoim „bratem” metaforycznie i nie ma tu miejsca na wykalkulowane „cywilizacyjnie obce” „braterstwa”. Kapucyni z Polski nazywają braćmi kapucynów ze wszystkich stron świata, nie pytając ich ani o pochodzenie, ani o grupę krwi, a wzajemne traktowanie się Polaków i Węgrów jako „bratanków” jest równie celnym przykładem tego rozumowania.

6. Podsumowanie

Postprawda to stosunkowo nowa kategoria, która stopniowo wchodzi w pole zainteresowań nauk społecznych. Dotychczas tym pojęciem opisywano określone zjawiska występujące w dyskursie współczesnej polityki oraz w przekazie medialnym. Do tego nurtu można także zaliczyć idee W. Wilczyńskiego (2014; 2015) o Europie i Sarmacji. Mimo że należą one do grona prac pozornie akademickich, wprowadzają politykę postprawdy do sfery naukowej, co nie powinno się zdarzać. Ten wniosek nasuwa się po uwzględnieniu słabości merytorycznych dwóch omówionych opracowań tego autora: (1) wypaczonego przekazu dziedzictwa klasycznej geografii; (2) polityzacji wiedzy naukowej o nazwach geograficznych; (3) rażącej stronniczości w interpretowaniu zjawisk z zakresu historii i geografii cywilizacji; (4) próby dopasowania rzeczywistości do własnych wyobrażeń; (5) twierdzeń bez pokrycia; oraz (6) rozbieżności między deklarowanymi zasadami etycznymi a rzeczywistym postępowaniem.

7. Literatura

- Davies N., 2007: *Europa Między Wschodem a Zachodem*. Kraków: Znak.
- Hondius J., b.d.: *Nova Europae Descriptio*; www.raremaps.com/gallery/detail/40361mp2/Nova_Europae_Descriptio/Hondius.html.
- (Huntington S.) ХЪНТИНГТЪН С., 2000: *Сблъсъкът на цивилизациите и преобразуването на световния ред*. София: Обсидиан.
- Maruszczak H, 2005: *Główna rubież kulturowo-cywilizacyjna a podziały geograficzne Europy*. "Przegląd Geograficzny", 4, 439-462.
- Mihailov V., 2015: *Wyobrazona Europa i wyobrazona Sarmacja - od geologii do ideologii*. "Przegląd Geopolityczny", 12, 187-201.
- Münster S., b.d.: *Europe as a Queen*; http://www.raremaps.com/gallery/detail/35074/Europe_as_a_Queen/Munster.html.
- Thraciae Veteris Typus; www.vintage-maps.com/en/antique-maps/europe/turkey/ortelius-turkey-greece-istanbul-bosporus-sea-of-marmara:829.
- Wilczyński W., 2014: *Geografia i metageografia ziem dawnej Sarmacji*. "Przegląd Geopolityczny", 9, 9-30.

Wilczyński W., 2015: *O istotności geograficznego nazewnictwa*. "Przegląd Geopolityczny", 14, 163-174.

(Woroszilin S. I.) Ворошилин С. И., 2015: Граница между Европой и Азией в районе Екатеринбурга; www.1723.ru/read/books/europe-2.htm.

(Zamiatin D.) Замятин Д., 2010: *Метагеографические оси Евразии: образное мышление в политическом анализе*. "Международные процессы", 2, 15.03.2017; www.intertrends.ru/twenty-three/005.htm.

Wpłynęło/received 14.12.2016; poprawiono/revised 13.10.2017